Nr. 7. Kraków, 13 marca 1927. Cena 20 gr. *Proletarjusze wszystkich krajów — łączcie się!*

NOWINY

TYGODNIK ROBOTNICZY

Włókniarze i szklarze do walki!

7 marca wystąpiło do walki strajkowej 180.000 włókniarzy.

Splunąwszy na faszystowskie oszustwo arbitrażowe, odrzuciwszy ochłap 30% podwyżki, „ofiarowanej" przez przemysłowców, — zastrejkowali solidarnie robotnicy komuniści, pepesowcy, enperowcy, chadecy i bezpartyjni. Do potężnego strejku przyłączyli się także pracownicy biurowi!

Jednocześnie strejkują od tygodnia robotnicy hut szklanych!

Walka włókniarzy i szklarzy — to część walki proletarjatu całej Polski z kapitałem i faszyzmem.

Walka ta musi być też poparta przez proletarjat całego kraju, inaczej zostanie przegrana. Komisja Centralna winna natychmiast proklamować strejk powszechny dla poparcia stojących już w ogniu walki włokniarzy i szklarzy. Kierownictwo akcją muszą objąć sami robotnicy, by do nowej zdrady ugodowych wodzów nie dopuścić.

Niech żyje walka włókniarzy i szklarzy!
Niech żyje strajk powszechny w całej Polsce!
Niech żyje walka aż do zwycięstwa!

Po t. z. wyroku.

Po kilku tygodniach badań, przesłuchiwań świadków, po odbyciu 13 tajnych posiedzeń sąd marszałkowski, złożony w większości z piłsudczyków (Daszyński, Poniatowski) wydał wreszcie „wyrok" w sprawie **oszczerstw,** rzuconych przez „Głos Prawdy" na wodza N. P. Ch., posła Wojewódzkiego.

Wyrok ten — choć zredagowany umyślnie w sposób wykrętny i dwuznaczny — stwierdza przecież wyraźnie:

‚sąd oświadcza, że nie zostało dowiedzione izby p. Sylwester Wojewódzki, jako poseł, pełnił funkcję agenta defenzywy, a więc iżby pobierał w tym charakterze wynagrodzenie, jak również iżby dawał defenzywie jako poseł informacje o swych kolegach sejmowych".

W ten sposób przygwożdżone zostało ohydne kłamstwo, obliczone na zachwianie zaufania mas chłopskich do wodza groźnej dla burżuazji i obszarnictwa Niezależnej Partji Chłopskiej. — Dziś nietylko lewica robotniczo-chłopska i jej szczuoła prasa, która od pierwszej chwili piętnowała plugawy, śmierdzący atak mściwej zgrai piłsudczykowskiej na Wojewódzkiego,— dziś nawet znaczna część prasy, wrogiej obozowi rewoluyjncmu, przyznaje, iż cała ta afera obróciła się ostrzem swem przeciw tym, co ją wszczęli. Wszyscy zmuszeni są **dziś** przyznać to, o czem w **„Nowinach"** pisaliśmy od początku, iż sprawa ta stała się kompromitacją rządu p. Piłsudskiego, który przez usta swego zastępcy p. Bartla, miał tę **„moralną" odwagę** oficjalnie z trybuny sejmowej (28.I.) poprzeć to plugawe oszczerstwo!

Dziś — po wyroku sądu marszałkowskiego, który wbrew najlepszym swym chęciom nie mógł uznać Wojewódzkiego winnym zarzuconego mu plugastwa, dziś po wyroku **tego nawet** sądu, dla każdego jasnem jest, dla kogo ten wyrok jest jednakże wyrokiem skazującym!

To też, ponieważ to uniewinnienie Wojewódzkiego przez sąd, złożony z najbardziej zawziętych jego wrogów politycznych, musi wywołać w masach straszliwe oburzenie na „moralnych sanatorów" faszystowskich i rząd, — a odwrotnie — wzmóc zaufanie chłopów do N. P. Ch. i Wojewódzkiego, — przeto wyrok stwierdza w drugiej części, iż Wojewódzki do 1924 r. był mężem zaufania Sekcji Narodowościowej II-go Oddz. Sztabu Generalnego. Stwierdzenie to ma poniekąd osłabić wrażenie klęski piłsudczyzny i rządu w tej sprawie. Tak, ale Wojewódzki nie zapierał się ani na chwilę, że będąc wyzwoleńcem-piłsudczykiem, pracował w Sekcji Narodowościowej II Oddz. Sztabu czynił to co, mu nakazywały jego ówczesne poglądy, robił to, co robili, i za co **ponoszą** odpowiedzialność **przedewszystkiem** wodzowie piłsudczyzny, którzy po dziś dzień **kierują** II-gim oddziałem sztabu! Z tą tylko różnicą, że z żadną **brudną** robotą defenzywiarską (którą uprawiali i uprawiają tamci) nigdy nic wspólnego nie miał, współpracował z piłsudczykami, póki wierzył, że są oni obrońcami ludu. Przekonawszy się, jak srodze zbłądził, zerwał z nimi.

Wojewódzki i inni dzisiejsi NPChowcy, występując w listopadzie 1924 r. z „Wyzwolenia", zrywając z mafją piłsudczykowską, potępili tem samem nietylko ten obóz, ale i swoją ówczesną działalność polityczną. Za to też stali się przedmiotem ohydnej, wyrafinowanej zemsty ze strony faszystowskiej piłsudczyzny. Nietylko robotnicy i chłopi, ale każdy uczciwy człowiek winien dobrze sobie zapamiętać sprawę Wojewódzkiego i ze wstrętem odwrócić się od obozu łotrów i oszczerców faszystowskich.

Imperjalizm angielski szykuje wojnę.

Imperjalizm kapitalistyczny znowu szykuje wojnę. Znowu masy robotnicze i chłopskie mają stać się żerem armatnim w interesie swego władcy — kapitału.

Ale tym razem nie dwie konkurencyjne potęgi kapitalistyczne kują broń przeciwko sobie. Tym razem kapitał szykuje się do rozprawy z rewolucją robotniczą i chłopską i z twierdzą tej rewolucji: Związkiem Radzieckim.

Pokojowy rozwój Związku Radzieckiego jest solą w oku burżuazji światowej. Daremnie bowiem burżuazja liczyła na stopniowe przekształcenie Związku w państwo burżuazyjne. Odbudowa gospodarcza Związku posuwa się krokami olbrzyma, przewyższa już poziom przedwojenny i niebawem pozostawi go daleko za sobą. Wraz z tą odbudową posuwa się naprzód budownictwo socjalizmu. Wielki przemysł, górnictwo, transport, kredyt. handel zagraniczny są w całości w ręku państwa robotniczego. Handel wewnętrzny coraz bardziej przechodzi w ręce kooperacji robotniczej i chłopskiej. Bez pomocy, bez udziału klasy kapitalistycznej powstają nowe fabryki, kopalnie, huty, potężne stacje elektryczne; wyrasta tysiące domów robotniczych. Proletarjat Związku dokonywa rewolucji technicznej; zakłada niewzruszone fundamenty pod gmach swej gospodarki socjalistycznej. Niezliczone delegacje robotnicze zwiedziły Związek Radziecki i rozniosły po całym świecie wiadomość, że tam powstaje, rośnie, rozwija się nowy ustrój społeczny: ustrój socjalistyczny.

Jakżeż kapitał międzynarodowy ma to ścierpieć? Czyż zabrakło mu czołgów, pancerników, aeroplanów, gazów trujących? Czy nie po to je ma, aby zniszczyć ogniem i żelazem pierwszy zręb gospodarki socjalistycznej?

Więc kapitał szykuje wojnę. A na czele tego kapitalistycznego pochodu przeciw rewolucji kroczy imperjalizm angielski.

Dla rozkładającego się imperjalizmu angielskiego głównym wrogiem jest rewolucja światowa, a głównym ogniskiem tej rewolucji — Związek Radziecki.

Kto pomagał strajkującym górnikom angielskim? Górnicy i robotnicy ZSRR.

Kto się przyczynia do zwycięstw rewolucyjnego rządu chińskiego, tego rządu, który wypędza zaprzedanych Anglji chińskich satrapów wojskowych, który w fabrykach angielskich w Chinach narzuca skrócenie dnia roboczego i uznawanie związków, który wypędza z Hankou policję angielską, mordującą robotników chińskich? — Związek Rep. Sowieckich.

Czyj przykład oddziaływa na setki miljonów uciemiężonych przez Anglję Hindusów, Malajczyków, Arabów, Egipcjan i t. d.? Przykład ZSRR. — pierwszego w świecie związku wolnych ludów!

Pierwszym wstępem do wielkiej wojny przeciw rewolucji jest wyprawa angielska do Chin. Na wodach chińskich Anglja zgromadziła 75 okrętów wojennych. 25 tysięcy żołnierzy angielskich jest już bądź w Chinach, bądź w drodze do Chin. Te siły zbrojne, jawnie czy ukrycie, tworzą wspólny front z kontrrewolucją chińską, przez Anglję zaopatrywaną w broń i pieniądze.

Jednocześnie Anglja tworzy front przeciwsowiecki w Europie, stara się Związek Radziecki okrążyć. Anglja przyciąga ku sobie Włochy faszystowskie i z ich pomocą tworzy reakcyjny blok w Europie południowo-wschodniej. Mianowicie, Włochy zawierają traktat z Rumunją (w którym obiecują uznać w odpowiedniej chwili aneksję uciemiężonej przez Rumunję Besarabji). Natychmiast po zawarciu tego traktatu Rumunja zaciąga pożyczkę we Włoszech i używa jej na ufortyfikowanie Konstancy, swego portu na Czarnem morzu, to jest na założenie wojskowej bazy morskiej przeciw ZSRR. Jednocześnie Włochy zawierają traktat z Węgrami i pracują nad zbliżeniem rumuńsko-węgierskim. Dochodzą do tego umowy i konwencje: rumuńsko-polska i rumuńsko-francuska. W sumie Rumunja ma być południową bramą wypadową świata kapitalistycznego przeciw ZSRR.

Środkową bramą wypadową ma być Polska. Faszystowski przewrót majowy uczynił Polskę pionkiem Anglji, narzędziem jej polityki, przewrót faszystowski na Litwie miał na celu zabezpieczyć Polsce tyły na teatrze wojny. Ale przedewszystkiem Anglja stara się o włączenie Niemiec do bloku antysowieckiego. Stara się ona doprowadzić do skutku porozumienie polsko-niemieckie. Polska ma się rozszerzyć na wschodzie kosztem ZSRR, poczem ma poczynić ustępstwa Niem-

Pr. II. 37./27

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486. 487. 488. 492, i 493 pk:

1. Treść zamieszczonych w numerze 6. perjodycznego czasopisma drukowego „Nowiny" i jego dodatku „dzień kobiet" z daty Kraków, dnia 6. marca 1927 artykułu z napisami:

1) „Wojna—wojnie" a w nim ustęp zacznający się od słów: „Do wojny" a kończący się słowami: „faszyzmu polskiego", artykuł 2) z napisem: „Gotówką i amunicją" a w nim ustęp a) zaczynający się od słów: „Pośrednikiem między" a kończęcym się słowami: „państwu sowieckiemu" i ustęp b) zaczynający się od słów: „80 miljonów" a kończący się słowami: „urzeczywistniać? Nigdy", artykuł 3) z napisem zaczynającym się od słowa: „Przygotowania" a kończącym się słowami artykułu: „wojenną polską", artykuł 4) z napisem: „Faszyści wszystkich krajow łączcie się" a w nim ustęp zaczynający się od słów: „Polska w zasadzie" a kończący się słowami: „planu angielskiego", artykuł 5) z napisem: „Fałsz i prawda" a w nim ustęp zaczynający się od słów: „Czyż można" a kończący się słowami: „z międzynarodowego", artykuł 6) z napisem zaczynającym się od słowa „Obrazek" a kończący się słowami słowami „artykułu" go policja ' artykułu 7) zamieszczony w dodatku z napisem „Robotnice do walki" a w nim ustęp zaczynający się od słów „Zwycięstwo burżuazyjnej" a kończący się słówami „zabrzmieć 8 marca", artykuł 8) z napisem „Co niesie i czem grozi dyktatura faszystowska kobietom pracującym" a w nim ustęp a) zaczynający się od słow „Dążąc kosztem", a kończący się słowami „kobiet — robotnic", ustęp b) zaczynajęcy się od słow „rząd faszystowski" a kończący się słowami „tę ustawę", — zawiera w przytoczonych ustępach przedmiotową istotę wyst. z §§ 308, 310, 300 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia inkryminowanych ustępów powyższych artykułów i odnośnych napisów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

albowiem

w tych artzkułach a to art. 1) art. 2) ust. b. art, 3 art. 4) i art. 5) autor w piśmie drukowem rozsiewa falszywą publiczną bezpieczeństwo niepokojącą wizść bez dostatecznych powodów uważania ją za prawdziwą, co stanowi wyst. z §. 308 uk. W artykule 2 ust. a. autor w piśmie drukowem przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy, usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciwobecnemu rządowi, więc przeciw władzy rządowej ze wzgledu na jej urzędowanie, co staeowi wyst. z §. 300 uk. Wartykule 6) autor w piśmie drukowem przez nieprawdziwe przedstawienia, usiłuje pobudzić do pogardy i ienawiści przeciw władzy rządowej, ze wzgl§du na jej urzędowanie co stanowi wyst. z § 300 uk. W artykułch 7) i 8(autor przez nieprawdziwe przedstawienia usiłuje w piśmie drukowem pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw obenemu rządowi, a więc władzy rządowej ze względu na jej urzędowanie co stanowi wyst. § 300 uk. —

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Nowiny" aby tę uchwałę w najbliższym numeize czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust pras bezpłatnie zamieściła

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.
w Krakowie, dnia 14 lutego 1927. r
Podpis nieczytelny.

com na zachodniej granicy, to jest na Śląsku i na Pomorzu. Dlategoż również Niemcom komisja aljancka pozwala utrzymywać wielki, w 4 tysiące dział zbrojny obóz warowny w Królewcu, najbardziej na wschód (ku ZSRR) wysuniętej fortecy niemieckiej.

Na północy Anglja stara się wciągnąć Szwecję do antysowieckiego bloku, a jednocześnie szykuje przewroty faszystowskie na Łotwie i w Finlandji. W ten sposób stara się ona opasać całą europejską granicę radziecką szeregiem państw wrogich.

W związku z tem wielki ruch powstaje wśród kontrrewolucyjnej emigracji. Byli dyplomaci carscy organizują w Anglji kampanję dziennikarską przeciw ZSRR. Wranglowcy dostają pieniądze od rządu brytyjskiego i otrzymują w pogotowiu swą organizację wojskową. Emigracyjny rząd gruziński zabiega u nafciarzy angielskich o subwencję na wywołanie w Gruzji powstania. Petlurowcy szukają oparcia w poilityce rządu polskiego.

W jednolitym froncie angielskiego kapitału, chińskiego feodalizmu i faszyzmu międzynarodowego nie mogło zabraknąć i socjalugody. Pan Macdonald popiera rząd Baldwina i Czemberlena, w chwili, gdy ten wysyła wojsko przeciw wyzwalającym się Chinom i grozi wojną Związkowi Radzieckiemu. W Niemczech i u nas w Polsce socjalugoda wzmacnia dziesięciokrotnie swą kampanję oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu. A zarazem pan Moraczewski w rządzie marsz. Piłsudskiego, rządzie militarnym i faszystowskim, pan Hołówko w roli kierownika wschodniej polityki zagranicznej tego rządu — to udział PPS w przygotowaniu wojny przeciw ZSRR.

Proletarjat świadomy musi dążyć do pokrzyżowania tych planów. Trzeba prowadzić nieustraszoną, niezmordowaną propagandę antywojenną. Trzeba, aby najszersze masy robotnicze i chłopskie wiedziały, że kapitaliści i obszarnicy chcą je pchnąć na rzeź na zdławienie rewolucji robotniczej i chłopskiej. Trzeba, aby zawczasu protestowały przeciw temu. Trzebá, aby walczyły z imperjalizmem oraz faszyzmem, który jest jego narzędziem. Trzeba, aby walczyły o rząd robotniczo-chłopski, który jedynie może zabezpieczyć pokój.

Wojna — wojnie!

Stosunki polsko-sowieckie.

Jak donosi „Warszawianka“ z dn. 2 b. m. „Izwiestja“ moskiewskie piszą o stosunkach sowiecko-polskich:

Dzienniki sowieckie ani razu i w żadnych okolicznościach nie posiłkowały się wobec Polski metodami zastraszenia i nie groziły oderwaniem jakichkolwiek części państwa polskiego, natomiast bliska polskim kołom rządzącym prasa, w szczególności „Głos Prawdy“, jawnie nawoływała do oderwania Ukrainy Radzieckiej i przyłączenia jej do Polski. Gospodarcze i kulturalne zbliżenie między obydwoma państwami może nastąpić jedynie na podstawie uregulowania kwestji politycznych, które pozostają otwarte. Inicjatywa rozstrzygnięcia tych kwestji, ujawniona ze strony sowieckiej i wyrażona podczas odwiedzin Cziczerina w Warszawie w r. 1925 i w formalnej propozycji rządu ZSRR w sprawie zawarcia paktu gwarancyjnego w sierpniu r. 1926, nie doprowadziła dotychczas do realnych posunięć ze strony polskiej. Wielokrotne oświadczenia kierowników polskiej dyplomacji o gotowości rozpoczęcia układów w sprawie paktu gwarancyjnego ani razu nie były wprowadzone w czyn.

W tym roku...

Podczas obrad sejmu nad ustawą o poborze rekruta w roku bieżącym sprawozdawca, poseł Mączyński, prosił Izbę o jednomyślne uchwalenie tej ustawy, zaznaczając, że niektóre cyfry poborowe powinny zostać **tajne,** o pewnych zaś można mówić publicznie. W końcu przemówienia referent stwierdził, że w **tym** roku stronnictwa polskie nie wezmą udziału w dyskusji nad ustawą, uważając obronność państwa za rzecz nie ulegającą wątpliwości.

A więc **w tym** roku zatajono „niektóre cyfry poborowe“, przeprowadzono w sejmie w sprawie poboru rekruta zasadę „świętej jedności narodowej“. Tak bywa tylko w przeddzień wojny...

Przeciw ustawie głosowali tylko komuniści, których nie dopuszczono do głosu, NPCh i kluby mniejszości narodowych (z wyjątkiem żydów). Panowie PPS-owcy, którzy obiecywali robotnikom żądać jednorocznej służby wojskowej i tym podobnych pięknych rzeczy, ulotnili się z sali przed głosowaniem, co przed czytelnikami swej prasy zataili.

W tym roku, roku powrotnej fali Petlurowszczyzny, Lieberman i S-ka nie chcieli mącić jedności narodowej — pachnącej prochem. Wszak posłowie PPS-owscy są całem sercem przy antysowieckich planach imperjalizmu angielskiego i jego wasalów.

Uczeni sowieccy do uczonych całego świata.

W 5 N-rze „Nowin“ czerwony ołówek p. prokuratora skreślił nam końcową część telegramu przeciw sowieckiej agencji Russpress, dotyczącego stanowiska zjazdu uczonych Z.S.R.R. — wobec prześladowania Białorusinów u nas. Telegram ten podaliśmy w ślad za „Kurjerem Warszawskim“, który przecie konfiskacie nie uległ. Nam zaś za przedruk tego telegramu zakwalikował p. prokurator **§ 300** u. k.!!

Ponieważ przedruki z legalnych wydawnictw nie podlegają — w myśl ustawy prasowej — konfiskacie, przeto uważamy tego rodzaju konfiskaty za bezprawne. Poniżej podajemy też **przedruk** notatki, dotyczącej zjazdu uczonych sowieckich, **z organu p. wicepremjera Bartla — „Epoki“** warsz. (z 9. II. 1927.):

Zjazd uchwalił odezwę do uczonych całego świata, w której zwrócił się przeciwko „prześladowaniom narodu białoruskiego, walczącego przeciwko jarzmu społecznemu i narodowemu, — przez rząd polski“. W tej samej odezwie mówi o „polityce ucisku narodowego, stosowanej przez rząd polski“, o tem, że „rewolucja rosyjska zabezbieczyła Polsce niepodległość“ oraz, że Polska „wskrzeszona w stosunku do swych mniejszości narodowych te same metody, z pomocą których usiłował carat zdusić naród polski“.

Wynurzenia b. posła polskiego w Moskwie.

B. poseł polski w Moskwie, p. Kętrzyński, wygłosił w Krakowie przemówienie o stosunkach w ZSRR. Mówił rzeczy banalne, jak przystało na przeciętnego burżuja. Gospodarczo jest tam rzekomo kiepsko, mówił p. poseł, ale dodał

— zaznaczę, że jeżeli chodzi o przewidywania na najbliższe lat 10 czy 20, nie przewiduję dziś upadku bolszewickiej Rosji, przeciwnie, sądzę, że na dłuższy czas istnieć może, ma po temu podstawy i dostateczną siłę“.

Wyrzekając się myśli, że Związek Sowiecki lada chwila upadnie, p. Kętrzyński musi wykrztusić jeszcze coś: musi uznać zasługę Związku w dziedzinie narodowościowej. W tym czasie, gdy w Polsce dzieją się rzeczy w rodzaju „likwidacji“ Hromady, gdy na Ukrainie Zachodniej szkolnictwo jest potajemne, p. Kętrzyński musi przyznać o sprawie narodowościowej rzeczy tego rodzaju:

— Konstytucja Sowiecka w bardzo wielu punktach idealna, prowadziła bardzo liberalną zasadę samostanowienia narodów. Zasada samookreślenia narodów, została przeprowadzona tak bezwzględnie, że w tej chwili Związek Sowietów składa się z 6 niezależnych republik, reprezentujących 40 kilka mniejszych lub większych organizacyj państwowych, które w skład tych 6 republik wchodzą. **W przeciągu 9 lat Związek Sowietów dokonał niezmiernie dużo i pod tym względem może służyć przykładem dla wielu narodów.** Nawet szczepy, liczące kilkadziesiąt tysięcy ludzi dostały własne książki pisane w języku ojczystym w alfabecie wynalezionym niejednokrotnie specjalnie dla danej narodowości.

Zwraca przedewszystkiem uwagę potęgujące się w połączonych ze Związkiem Sowietów republikach, poczucie samodzielnego życia narodowego. To, co pod tym względem uczyniła Ukraina sowiecka w ciągu lat 8, jest niewątpliwie podziwu godne. Dziś Ukraina stała się samodzielnym członkiem związku SSR...“

P. Kętrzyński liczy nawet, że Ukraina sowiecka będzie się chciała oderwać... Marzy mu się Petlurowszczyzna, pochód na Kijów i t. d. — Niech marzy! Musiał się pozbyć myśli, że Związek Sowiecki lada dzień upadnie, będzie się musiał pozbyć myśli, że Związek się rozpadnie.

Jasne hasła.

22 lutego „Głos Prawdy“, organ p. Piłsudskiego wystąpił z programowym artykułem w sprawie „dążeń narodu ukraińskiego do zupełnej niczem, nie skrępowanej niepodległości“.

Sens artykułu sprowadza się do tez następujących: [redacted] sobie na wieki wieków posiadane obecnie ziemie ukraińskie (6 miljonów Ukraińców!). „Zato“ Polska p. Piłsudskiego wskrzesza „braterstwo broni z r. 1920“ z obozem „wieszatiela“ chłopów i żydów ukraińskich — Petlury i czynnie mu pomaga do zdobycia „niepodległości“, której — zdaniem „Głosu Prawdy“ — Ukraina sfederowana w wolnym związku republik sowieckich, nie posiada. Celem tej imprezy — rozbicie Związku Sowieckiego na kawały, „na narody, rozwijające się w zgodzie i harmonji z sąsiadami“. Inaczej mówiąc — przykucie przyszłej, „niepodległej“ petlurowsko-rewolucyjnej „Kijowszczyzny“ do kapitalistycznej Polski, powrót na Ukrainę szlachty polskiej i międzynarodowej bandy kapitalistów.

W kilka dni później „Głos Prawdy“ raz jeszcze ten swój program „uporządkowania stosunków na Wschodzie Europy“ uzasadnił. Dowiódł przez to samo, że jego pierwszy w tej sprawie artykuł nie był jakimś niepoczytalnym, zapustnym kawałem zalanego pismaka, lecz programowem wypowiedzeniem się organu p. Piłsudskiego.

Tak też to zrozumiała prasa endecji i stronnictw do niej zbliżonych.

„Gazeta Warszawska“ uderzyła na alarm z powodu „powrotnej fali petlurowszczyzny“.

„Polska — pisał ten główny organ endecki — nia zapomniała doświadczeń r. 1920.

„Polska pamięta, że upędzanie się za chimerą (mrzonką) niepodległej Ukrainy kosztowało nas 100 tysięcy trupów, dzieci naszych i sprowadziło nieprzyjaciela — o ileż gorzej zorganizowanego i uzbrojonego aniżeli obecnie — pod mury Warszawy.

I bez obwijania w bawełnę gazeta endecka wskazała na pochodzenie powrotnej fali petlurowszczyzny — na związek między programem „wyzwolenia“ Ukrainy Radzieckiej, Gruzji itd. a rewolucją chińską, na sprężynkę angielską, wprawiającą w ruch p. Piłsudskiego, którego stałe marzenia antysowieckie zgadzają się w tej chwili z dążeniami Anglji.

„Obecnie -- pisała „Gazeta Warszawska“ — gdy wzrosło niebezpieczeństwo bolszewickie na tle polityki Sowietów w Azji, znowu silnie niektórzy nasi „przyjaciele“ (Anglja! — uwaga K. L). przypominają sobie Polskę; radzi by naszą uwagę skierować na Wschód, chcieliby w nas widzieć czynnik hamujący bolszewickie zapędy“.

Równie jak Piłsudski, Endecja — reprezentantka interesów klas posiadających, nienawidzi Związku Sowieckiego, chciałaby ujrzeć na jego obszarach ponowne panowanie kapitalistów.

„Niestety (!) jednak — dowodzi „Gazeta Warszawska“ Polska w obecnem swojem położeniu musi skierować główną (!) swoją uwagę na Zachód, na swoją granicę z Niemcami“.

W przeciwstawieniu też do Piłsudskiego, który pod dyktando Anglji jawnie jest gotów do daleko idących ustępstw wobec Niemiec, Endecja podniosła w prasie swej straszliwe larum z powodu „niebezpieczeństwa niemieckiego“. Wbrew p. Piłsudskiemu, Endecy przeprowadzili w sejmowej komisji wojskowej wniosek, domagający się, by rząd powiedział,

„czy przedsięwziął dostępne mu środki natury politycznej i wojskowej celem przeciwstawienia się niebezpieczeństwa... ze strony niemieckiej“.

Przelicytowując się z Piłsudskim Endecy raz jeszcze wystąpili w roli jedynych obrońców zachodnich granic Polski. Mówią pod adresem Anglji.

I myrprzyłączymy się do programu „odnowionej Petlurowszczyzny“, ale stwórzcie „wschodnie Locarno“ weźcie za uzdę Niemcy, zapewnijcie nam posiadanie Pomorza i Górnego Śląska, którego ludność odwraca się od Polski!

A więc i endecy i Piłsudski gotowi są ratować na rozłogach ukraińskich interesy imperjalizmu angielskiego w Chinach. Zachodzi tylko rożnica metod, bo gdy Piłsudski posiadając władzę, może się wprost układać z Anglją, endecy usiłują coś od niej wytargować podnosząc krzyk w swej prasie i na terenie sejmu.

Ale sejm odroczył się na parę tygodni, nie rozpatrzywszy wniosku endeckiego. I — rzecz znamienna — endecy przyjęli to w milczeniu.

Co się za kulisami stało, wolno się tylko domyślać z głosów prasy zagranicznej. Z dzienników angielskich wynika, że rząd londyński wywiera stanowczy nacisk na Niemcy, by te nanowo nawiązały rokowania handlowe z Polską, i niechętnie patrzy na pogróżki pod adresem Polski ze strony siedzących w rządzie Rzeszy nacjonalistów niemieckich. Rząd angielski rozumie, że Polska, ażeby działać na Wschodzie, musi mieć zapewnione „bezpieczeństwo“ od Zachodu — od ściany niemieckiej. Jest też więc wysoce prawdopodobne, że endecy nie nalegali na rząd by dał odpowiedź na ich antyniemiecki wniosek dlatego, iż otrzymano obietnice ze strony Anglji, że jej flota wojenna potrafi trzymać na uwięzi Niemcy Hindenburga wówczas, gdy Polska Piłsudskiego będzie zajęta „porządkowaniem stosunków na wschodzie Europy“. Zdają się to potwierdzać artykuły z prasy niemieckiej.

Według niej, w ostatnich wprost dniach zaszło zbliżenie między Anglją a Polską, przyczem Anglja zobowiązała się do pożyczenia Polsce 10 miljonów funtów szterlingów na nowe zbrojenia i na budowę 300-kilometrowej kolei na Białorusi — ku granicy ZSRR.

W ten sposób imperjalizm angielski, łagodząc stosunki między Niemcami a Polską i rozpraszając obawy endeków, przyczynia się do uzgodnienia endecji wobec polityki Piłsudskiego i ZSRR.

Niebezpieczeństwo dla mas pracujących Polski, ZSRR, i całego świata staje się coraz przeraźliwsze. Tylko „Robotnik“ pepesowski, jak zwykle, udaje, że nic nie widzi z tego, co się dzieje w Polsce pomajowej, ku czemu zmierza Piłsudski.

Wysunięte przez „Głos Prawdy“ hasło „wolnej i niepodległej Ukrainy“ „Robotnik“ nazywa „niejasnem hasłem“... Trudno o gorsze, podlejsze, bardziej zbrodnicze oszukiwanie przez stronnictwo, którego jeden z wodzów p. Moraczewski jest o wszystkiem najwyborniej poinformowany, jako — minister Piłsudskiego i odpowiedzialny za wszystko, co Piłsudski [redacted]

Drugi z wodzów PPS — p. Hołówko, kieruje tym właśnie oddziałem ministerjum spraw zagranicznych, do którego należą kwestje stosunków polsko-sowieckich. P. Hołówko zaś — nawet [redacted] PPS, był jednym z głównych chorążych wyprawy kijowskiej — i jej ideologji broni po dziś dzień. [redacted] masy i co do antysowieckiej polityki Piłsudskiego i co do swojej własnej, wodzowie PPS-o[redacted] pomagają przygotować nową najstraszliwszą dla [redacted] mas katastrofę.

To też wzmożona walka z wodzami [redacted] musi być dla robotników i chłopów polskich ko[redacted]nym aktem samoobrony.

K. L.

Komuniści wobec budżetu.
Sprawa bezrobocia i robót publicznych.

Podczas debaty nad budżetem na r. 1927/8 zgłosiła Komunistyczna Frakcja Poselska wniosek, aby preliminowaną na zapomogi **dla bezrobotnych sumę 34.000.000** złotych **podwyższyć do 100.000.000 zł.**; w zgłoszonych jednocześnie rezolucjach posłowie komunistyczni domagają się, aby wypłatę podwyższonych o 100 proc. zasiłków rozciągnięto na wszystkich bez wyjątku bezrobotnych i by na przyszłość przy wypłacie zasiłków stosowano **wskaźniki drożyźniane.**

W rezolucji, zgłoszonej do budżetu Ministerstwa Robót Publicznych, żądają posłowie komunistyczni zorganizowania pod kontrolą robotniczą **robót publicznych na wielką skalę,** przedkładając w myśl tego, wnioski do budżetu o znaczne zwiększenie kredytów: na regulację i utrzymanie rzek i sztucznych dróg wodnych, na państwowy fundusz meljoracyjny, utrzymanie dróg i mostów i t. d. Dalsze wnioski K. F. P domagają się: wyasygnowania 40.000.000 na zapomogi dla spółdzielni i samorządów na budowę mieszkań robotniczych, 20.000.000 zł. na zapomogi dla zawodowych, spółdzielczych i kulturalno-oświatowych organizacyj robotniczych i chłopskich — na budowę **domów ludowych** po miastach i po wsiach, 30.000.000 zł. na budowę gmachów dla **szkół powszechnych.**

Wszystkie te wnioski i rezolucje zostały w głosowaniu odrzucone. **Nie głosowali za niemi i posłowie z P. P. S. i N. P. R.**,nie mówiąc już o posłach z „Wyzwolenia“ i Stronnictwa Chłopskiego, którzy stale głosują przeciw wnioskom, mającym na celu poprawę bytu robotników!

Ile nas kosztuje utrzymanie wojska, policj i więziennictwa?

Poniżej podajemy garść ciekawych danych statystycznych, zaczerpniętych z preliminarza budżetowego na rok 1927/8, a dotyczących liczby i łącznej wysokości uposażeń urzędników, wymienionych w tytule kategorji.

Wybraliśmy te tylko kategorje, uważając, iż czytelników naszych najbardziej interesować będzie, ile mamy sędziów, policjantów, więzienników, oficerów i księży i ile z płaconych przez szerokie masy podatków idzie na utrzymanie tej armji... (niewiadomo czego!)

	Stan liczebny	Suma uposażeń
1. Urzędnicy administracyjni	42.412	164.549.403 zł.
2. Sędziowie i prokuratorzy	3.436	24.700.580 „
3. Policja - oficerowie i urzędn.	1.300	5.094.650 „
„ funkcjonarjusze	31.700	70.868.296 „
4. Więziennictwo - funkcjonar.	3.211	7.309.447 „
5. Wojsko - oficerowie	18.933	115.323.974 „
„ podof. zawod.	37.634	84.848.239 „
6. Kler i urzędnicy religijni	15.652	17.442.340 „
Razem	154.298	490.137.929 zł.

Robotnicy! Poprzyjcie walkę włókniarzy i szklarzy!

Szkodliwa książka.

Niedawno ukazała się 200 zgórą stronicowa książka, poświęcona życiu i pracy Tadeusza Rechniewskiego. Mimo to, że rzecz została wydana nakładem „Książki", cieszącej się zasłużonem zaufaniem świadomych robotników, książka nie przynosi żadnej korzyści, co więcej jest wręcz szkodliwa.

Tadeusz Rechniewski był jednym z założycieli „Proletarjatu" — partji, która położyła podwaliny pod gmach ruchu rewolucyjnego w Polsce. To co było w Rechniewskim **trwałego, nieprzemijającego, nieśmiertelnego**, to to, co go wiązało z „Proletarjatem", którego był cząstką i współtwórcą. Kto chce pisać o Rechniewskim, musi **przedewszystkiem** pisać o tem właśnie, musi życie Rechniewskiego wprząść, wpleść w życie „Proletarjatu", musi je stopić w „Proletarjacie".

Autor książki p. Besem poszedł inną drogą: o „Proletarjacie" prawie nic, o działalności „Proletarjatu", o udziale w nim Rechniewskiego prawie nic. Natomiast olbrzymią część swego 200 stronicowego działu poświęca więzieniu Rechniewskiego i **działalności w ostatnim okresie jego życia.**

Dla pokolenia obecnego biografja Rechniewskiego powinna była być zdaje się, jeszcze jednym orężem w walce, powinna była wiązać walkę dzisiejszą z walką ówczesną. P. Besem wiąże chwilę obecną z Rechniewskim, ale nie z tem, co stanowi w nim pierwiastek **trwałości, ciągłości, nieśmiertelności** ruchu robotniczego, lecz z tem, co było w Rechniewskim przemijającego, błędnego, fałszywego. Na kilkudziesięciu stronach p. Besem zamęcza czytelnika wyciągami z artykułów Rechniewskiego z ostatniego okresu jego życia, wyciągami w olbrzymiej swej większości świadczącemi o likwidatorstwie i mieńszewizmie ich autora. Błąd p. Bsema polega nietylko na tem, że oderwał on Rechniewskiego od „Proletarjatu" ale w większym jeszcze stopniu na tem, że jego późniejszą działalność — błędną i fatalną — nie poddał krytyce, lecz przeciwnie, stawia jako wzór do naśladowania.

Rechniewski do ostatniej chwili swego życia pracował dla klasy robotniczej. Gdyby był dożył wielkich walk i wstrząśnień doby ostatniej, być może otrząsnąłby się ze swych błędów ale p. Besem właśnie te likwidatorskie błędy i zboczenia stawia jako przykład obecnemu pokoleniu. Gdy podaje on z jednego z artykułów Rechniewskiego pełny program likwidatorski, nie może się on powstrzymać od okrzyku entuzjastycznego: „Jakie to dalekie od blankizmu i romantyzmu Wielkiego Proletarjatu!"

P. Besem niekiedy wprost ośmiesza Rechniewskiego, gdy go np. chwali, że żaden z jego artykułów nigdy nie został skonfiskowany, lub gdy powiada, że podczas jego aresztu towarzysze, zastępujący go w redakcji „skorzystali" z tego, by umieścić „nieco ostrzejsze, bardziej partyjnie zabarwione artykuły".

Jak dalekim jest autor od pojmowania ruchu robotniczego, dowodzi, że powtarza za Rechniewskim myśl, że „wysoki poziom ideowy, cechujący pierwociny ruchu robotniczego w Polsce należy przypisać **w znacznej mierze temu, że do sfer robotniczych weszło sporo ludzi z warstwy inteligenckiej, szlacheckiej,** na skutek zdeklasowania całych rodzin i licznych jednostek w okresie po powstaniowym". Takie rzeczy pisze się w roku 1927!

Niektóre ustępy książki p. Besema brzmią jak satyra. Gdy mówi np. o rozłamie w PPS. i o tygodniku: PPS. Prawica i PPS. Lewica.

„Po **rozłamie** obie strony (PPS prawica i PPS lewica) rozpoczęły walkę o opanowanie różnych dziedzin życia partyjnego. Aby **jednakże** utrzymać pismo legalne, z wielkim trudem i kosztem założone, zgodzono się oddać kierownictwo pisma... całkowicie w ręce Rechniewskiego. Rechniewski dopiero co osiadł w Warszawie i nie brał jeszcze udziału w życiu partyjnem, a cieszył się powszechnem zaufaniem i szacunkiem, wybór więc był nietrudny. **Obie strony** przyrzekły subsydjować nadal pismo w równej mierze". (Podkreślenia wszędzie moje M. E.)

P. Besem nawet się nie domyśla, że w tych paru wierszach napisał satyrę na PPS. Lewicę i na Rechniewskiego.

Albo gdy p. Besem pisze, że odtworzenie poglądów politycznych i stanowiska Rechniewskiego napotyka na „pewne trudności" — motywując to, względami nietylko cenzuralnemi: „Rechniewski musiał w pewnych razach tuszować swoje poglądy; tam, gdzie jego zapatrywania odbiegały od stanowiska partji, Rechniewski przez lojalność, która go cechowała, świadomie unikał wyraźnych wystąpień". Ładna lojalność! I doskonały jest p. Besem, uważający zamazywanie poglądow za cnoty polityka robotniczego.

Z całą naiwnością autor podaje nawskroś błędne poględy Rechniewskiego, który pisał w 1907 r., że należy oczekiwać

„nie tyle generalnaj, rozstrzygającej walki, ile przewlekłych starć i drobniejszych utarczek... Z tego wynika, że odpowiednią do sytnacji taktyką jest **nie ustawiczne gotowanie się do jakiejś walnej rozprawy,** wywołanie której przecież nie zależy od czyichś dobrych chęci, a raczej zajmowanie wszystkich placówek przez drugą stronę opuszczonych, czyli... wykorzystanie wszystkich ustępstw, wśród których najważniejszem jest właśnie owa instytucja reprezentacyjna („Duma")..

Zestawmy to z inną cytatą (str. 139):

„Jeżeli się uda utrwalić związki zawodowe — pisał Rechniewski w 1907 roku — stworzyć piśmiennictwo, służącc interesom robotniczym, rozwinąć instytucje kulturalne, zaspakajające potrzeby oświatowe robotników, wtedy ruch robotniczy w kraju naszym stanie na mocnej podstawie i w dalszym przebiegu walki potrafi zwycięsko stawić czoło nawałnicom reakcji"

Mamy przed sobą całkowity program likwidatorstwa. Nie obalenie caratu było niezbędnym warunkiem utrwalenia związków, stworzenia piśmiennictwa itd., lecz odwrotnie, dopiero utrwalenie związków itd. doprowadzi do „zwycięskiego stawienia czoła nawalnicom reakcji".

Ale p. Besem jest zachwycony i w tem właśnie miejscu mówi o wyższości nad blankizmem i romantyzmem „Proletarjatu".

Na str. 140 autor przytacza jak to Rechniewski potępiał SDKPiL. za gwałtowne zwalczanie podczas wyborów do Dumy w kurji ogólnej „Zjednoczenia Postępowego", które prowadzi „ostrą walkę z reakcją endecką" i wystawiło kandydaturę Krzywickiego, „rzecznika jedności partji robotniczej". Hasło to — pisał Rechniewski — „jest dla klasy robotniczej jedynym pozytywnym dorobkiem tegorocznej kampanji wyborczej". Później, gdy postęp polski się zdemaskował, Rechniewski zmienił doń stosunek.

W sprawach rosyjskich stanowisko Rechniewskiego „zbiega się raczej ze stanowiskiem mieńszewików". Gdy w drugiej Dumie, mieńszewicy wlekli się w ogonie burżuazji i starali się uniknąć ostrego konfliktu z rządem, Rechniewski pisał o bolszewikach: „Romantycy rosyjskiej rewolucji, łudzący się wymarzoną rewolucyjnością ludu rosyjskiego i wierzący w siłę papierowych mieczów".

Następuje pa ę cytat o tem, jak to Rechniewski „nie we wszystkiem bynajmniej" podzielał poglądy mieńszeikwów, którym — jak pisze Besem — „zarzucał **zbytni** oportunizm". P. Besem raczy uznać że historja przyznała rację bolszewikom, ale posłuchajmy, jak on to rozumie!

„Tam jednak — pisze p. Besem od siebie — gdzie Rechniewski widział, że przez walki frakcyjne zagrożona jest praca codzienna około zorganizowania i uświadamiania proletarjatu, że cierpi tak mu przedewszystkiem drogie budownictwo Nowego Zycia, tam on do końca i bez zastrzeżeń staje w obronie mieńszewizmu, który lwią część tej szarej pracy **u podstaw** wówczas w Rosji spełniał" (str. 145).

A **więc** historja przyznała bolszewikom rację, ale lwią część szarej pracy **u podstaw** spełniali rzekomo mieńszewicy. Lenin miał — podług p. Besema — jasnowidzącą koncepcję stosunku do chłopów ale podług tego samego autora psuł „budownictwo Nowego Życia". P. Besem przytacza dłuższy ustęp z artykułu Rechniewskiego przeciw bolszewikom którym Rechniewski zarzucał, że przy wyborach w petersburskim Związku Metalowców umieścili na swej liście „kandydatury czysto frakcyjne, nawołując, do wybierania „prawdziwych marksistów" t.j. „swych zwolenników". A dalej dla rozmaitości p. Besem podaje, jak Rechniewski występuje przeciw oportunizmowi i rewizjonizmowi w Niemczech.

W rozdziale o „sprawie polskiej", p. Besem wysuwa nową, nowiutką teorję, że w tej sprawie różnica między SDKPiL. a PPS. Lewicą polegała na tem, że pierwsi „słabiej reagowali na przejawy walk narodowych", drudzy zaś „uczuciowo... silniej reagowali na wszelkie sprawy narodowe".

„Cechą charakterystyczną Rechniewskiego — pisze p. Besem — była zawsze chęć zrozumienia przeciwnika, nawet najbardziej mu wrogiego, usiłowanie oddania mu sprawiedliwości, **przyznania każdej jego zasługi.** Bardzo żywo śledzi działalność Koła Polskiego w Dumie Petersburskiej i **rad podkreśla każde jego wystąpienie przyzwoite, politycznie udatne,** piętnując jednakże dwulicowość i fałsz. Wychodzi on z założenia, że dla oceny takiego przeciwnika trzeba starać się zrozumieć jego istotne stanowisko i **nie stawiać mu wygórowanych wymagań".**

I jak gdyby na świadectwo, że nie przesadza w opisie oportunizmu Rechniewskiego, p. Besem cytuje:

„Próżną jest rzeczą wymagać od przeciwnika — pisał Rechniewski — żeby stanął na naszem stanowisku. Od Koła Polskiego można wymagać tylko, żeby ono zrozumiało, że urzeczywistnienie dążeń politycznych społeczeństwa polskiego na najbliższą metę zależy od zwycięstwa idei wolnościowych w Rosji, od upadku panującego w niej dotąd systemu".

ALBERT RHYS WILLIAMS.

„Listopad" na wsi.

(*Ciąg dalszy.*)

Stiepanow, skromny czerwonoarmista, z łagodnemi oczyma. Dzięki niemu, Moskwa, zda się, przybliża się do zasypanych śniegiem kresów. Do głuchych wsi jedzie z Chwałyńska z pocztą. Wjeżdżają do wsi jego sanie i dźwięczą dzwoneczki, wzywając wszystkich do „sielsowietu". Otrząsając śnieg z kożucha, nurkuje w tłum, szykuje pozdrowienia, po ciuwasku, po mordowińsku, po tatarsku, rozdaje listy i pieniądze od chłopów, którzy poszli do miast na zarobki, odpowiada na pytania. Gdy na jakieś pytanie odpowiedzieć nie może, zapisuje je do zeszytu i następnym razem przynosi odpowiedź. Zawodzi wichura, rtęć spada do 30⁰ poniżej zera, wyją głodne stada wilcze, umiera mu dziecko — a Stiepanow nie opuszcza nigdy ani jednego wyjazdu, nie traci nigdy cierpliwości i spokoju ducha. Wyjątkowo mężny i wytrwały człowiek, urzeczywistniający sojusz ze wsią.

Popow, malutki felczer w lasach Archangielskich. Złamania, histerja, febra — oto jego specjalność. Płyną ku niemu chorzy z całej okolicy, nie ustępującej w rozmiarach państwu europejskiemu. Grasuje epidemja ospy — i do drewnianej chałupy felczera ciągną sznurem drwale, obnażając zawczasu ramię. Nieraz do późnej nocy skrobie im lancetem skórę, robi zastrzyki.

Rodjonow i Kobylew, zacisnąwszy pięści, przysięgają przed portretem Marksa, że poświęcą życie sprawie komunizmu; od chaty do chaty ciągną sanki, zbierając dary dla „Czerwonej świetlicy" — zboże, kartofle, kapustę; zjawiają się na zebrania i czytaniem, zabawami, pieśniami rewolucyjnemi wykorzeniają pijaństwo i dziką łobuzerkę... Sprawa poważna, lecz oni nie mędrkują: śmiechem i piosenką torują sobie drogę.

Czyż trzeba przedłużać tę litanję?

Każdy, kto zna wieś, potrafi zapełnić stronice opowiadaniami o tych czerwonych korespondentach wiejskich („sielkorach") nauczycielach, agronomach. To marzyciele i energiczni pracownicy, idealiści. Nie krzepi ich ani warkot bębnów, ani sztandary; toczą oni walkę z martwym gruzem tradycji, z obyczajami, zakorzenionemi w ciągu wielu wieków, — i walczą tak samo bohatersko, jak w r. 1917 walczyła młodzież z kontrrewolucją i wojskami imperjalistów.

Wątpliwe, czy znajdzie się wieś, która nie miałaby choć jednego takiego pracownika, a w większości wsi — ma ich od dwóch do dwudziestu. Na każdego, kto podniósł pochodnię Rewolucji na barykadach Listopada, przypada obecnie pięćdziesięciu takich, którzy niosą tę gorejącą pochodnię w stepy, lasy i zapadłe kąty Związku Sowieckiego.

* * *

Gorączkowa noc Listopadowa. Trwożne wieści o pochodzie Kiereńskiego z „dziką" dywizją na Petrograd. Huczą syreny fabryczne — alarm wojenny. Z warsztatów i z nór płyną długim szeregiem bagnety, idą mężczyzni i kobiety z karabinami, wyrostki z motykami i łopatami.

Zamarzające błoto przecieka do butów. wiatr od morza Bałtyckiego przenika do kości. Lecz we krwi ich płonie święty ogień, i posuwają się z uporem naprzód. Wkraczają do czarnego zagajnika, gdzie przyczaił się wróg niewidzialny. Wytrzymują atak kozaków i zrzucają ich z koni. Umierającym towarzyszom szepczą: „Pokój nadchodzi! Władza w rękach naszych!" Wspaniałe jest to powstanie nędzarzy i uciśnionych, którzy z bronią w ręku walczą o władzę!

Obecnie po wsiach oglądamy niemniej wspaniałe widowisko: biedni i uciskani korzystają ze zdobytej władzy.

Widzimy, jak biedny chłop — był on przedtem niewolnikiem obszarnika — wychodzi ze swym własnym koniem w pole, które ongiś orał dla pana, i zbiera plony, — zbiera dla siebie, nie dla innych.

Widzimy, jak analfabeci, opromienieni radością, odnajdują drogocenny sens tak tajemniczych niegdyś książek. „Car chciał, byśmy orali ziemię, no, i płacili podatki. Zarzucił nam na oczy zasłonę. Sowiety zasłonę tę zerwały, i obecnie przejrzeliśmy."

Widzimy, jak parobek, poznawszy uczucia godności osobistej, zawiera umowę pracy.

A niegdyś? Oto list, otrzymany przezemnie od pewnego parobka: „Przedtem, gdyśmy przychodzili do „kułaka" prosić o pracę, musieliśmy zdejmować czapki i klękać, a nieraz dostawaliśmy jeno sztarchańce. Gdy mówił: „Przyjdź jutro", byliśmy uszczęśliwieni. Gdy pożyczał pud zboża, musieliśmy zwrócić mu dwa. Wówczas byliśmy „czarną kością" i „biała kość" nie pozwalała nam ust otworzyć! Teraz możemy rozmawiać z kim chcemy, iść dokąd chcemy, wchodzić do każdego domu. Powiadam tedy, że rewolucja wyciągnęła nas, biednych parobków, z mogiły. Zda się, że narodziliśmy się po raz drugi, — i wiemy o tem".

Być świadkiem tego, jak parobek zaczyna sobie uświadamiać, że ma on swój własny rząd, widzieć, jak polepsza się jego byt materjalny, jak analfabeci biorą pióro do ręki... czyż nie jest to obraz tak samo wzruszający, jak zbrojne powstanie mas w r. 1917? Tylko beznadziejnie zdziecinniali ludzie mogą się z tem nie zgadzać. Tylko romantycy mogą nie dojrzeć rewolucji, odbywającej się obecnie na wsi.

* * *

I dziś wciąż jeszcze trwa Listopad. Tylko metody są nowe i strategja oddmienna, powołana do życia przez zmienione warunki. Przedtem wręczano masom broń, teraz — książki i papier. Przedtem zapisywano lud do Czerwonej Armji, teraz — do kooperatyw, związków i „arteli". Przedtem pracowały tanki, — teraz — traktory. Przedtem sowiety były przedewszystkiem forum politycznem, teraz stały się organami nowego budownictwa gospodarczego. Wówczas rozbrzmiewało hasło: „Ziema dla tych, którzy na niej pracują". — teraz: „Uprawiajcie ziemię. Orzcie ją głęboko!"... Wówczas niweczono stary ład, teraz buduje się nowe społeczeństwo. Wówczas rewolucja przemocą wchodziła w życie, teraz rewolucja pogłębia się, szerzy się i umacnia się wszędzie. Wszędzie! W tem wielkość doświadczenia czterech lat ostatnich. Zjawisko powszechne i zdumiewające. Dokądkolwiek zaglądałem — do „aułu", górskiego, do kozackiej stanicy, czy do głuchego domku w zapadłym kącie na brzegu rzeki — wszędzie odczuwałem bicie tętna rewolucji. W najgłuchszych wioskach, w najodleglejszych osiedlach pogranicznych rewolucja tworzy swe dzieło. (*Dok. nastąpi.*)

Kiedy Koło w 1907 roku wniosło projekt autonomji Królestwa, Rechniewski, podkreśla, że projekt

„Z naszego punktu widzenia... nie wytrzymuje krytyki, ale nie należy zapominać, że jest to projekt Koła Polskiego, od ktorego i tego nie spodziewailśmy się. Wniesienie do projektu żądania, żeby sejm został zwołany na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania i zabezpieczenia praw językowych ludności białoruskiej i litewskiej, świadczy o liczeniu się z prądami wolnościowemi i demokratycznemi“.

W artykule, o którym p. Besem powiada, że w nim Rechniewski „zrywa z niepodległościowym programem starej PPS., stawiając program autonomiczny“ czytamy między innemi, że w Polsce hasło niepodległości

„przyczyniło się to do utorowania współczesnym prądom społecznym drogi do naszego społeczeństwa i do rozszerzenia środowiska podatnego na wpływy socjalistyczne, zdjęło z socjalizmu piętno obcości, uczyniło z niego samodzielny czynnik życia politycznego i tem samem odegrało olbrzymią rolę w naszym ruchu społecznym, **tem więcej, że tkwiący w niem pierwiastek idealistyceny i uczuciowy nadawał temu ruchowi szeroki rozmach**“.

Tutaj to się nawet p. Besem zakłopotał: „Rechniewski wysuwa tutaj na pierwszy plan **znaczenie ideowe i agitacyjne postulatu niepodległości** — tłumaczy p. Besem — nie zdaje się zaś spostrzegać niebezpieczeństwa wykrzywienia linji klasowej przez napływ do partji obcych elementów, hasłem tem pociągniętych.

Wysoki poziom ideowy nadawali więc ruchowi robotniczemu w jego pierwocinaeh wychodźcy ze sfer inteligenckich, szlacheckich, zaś szeroki rozmach tego ruchu wypłynął z hasła niepodległości! A p. Besem dodaje o znaczeniu ideowem tego hasła!

Ale zakłopotanie trwa chwilkę. W dalszym ciągu artykułu Rechniewski pisze o tym wspaniałym programie, że był obliczony na „wyjątkowy zbieg okoliczności“, że nawet w 1905 roku nie było konjuktury, że teraz trzeba przejść do autonomji. Ten artykuł p. Besem nazywa zerwaniem z oportynistycznym programem PPS-u kwestji narodowej!

Nie będę wyliczał innych zboczeń, jak podczas dni czeskich (zbratanie burżuazji polskiej i czeskiej pod protektoratem rządu carskiego), podczas obchodu grunwaldzkiego lub podczas sprawy chełmskiej, podczas wojny itd., Pan Besem z jednem się zgadza z innem nie, ale naogół aprobuje oportunizm i likwidatorstwo.

Po kilkudziesięciu stronach cytat likwidatorskich i opurtunistycznych autor przychodzi do wniosku, że „z oportunizmem Rechniewski nic wspólnego nie miał i mieć nie mógł“. To była tylko olbrzymia aktywność. Podług p. Besema Rechniewski był zdania, że „jeżeli nie można krzyczeć, należy mówić, a jeżeli nie można mówić — to należy szeptać. Milczeć nie należy nigdy“.

Wszystko to jest piękne! Może sobie ktoś chcieć łatać historję, jak się łata starą skarpetkę lub dziurawe gacie, może ktoś chcieć głosić drobnomieszczańską, ugodową teorję szeptu, lub filisterski pogląd kojarzenia pesymizmu i optymizmu (złoty środeczek!) może ktoś chcieć pisać apologję (pochwałę) likwidatorstwa i mieńszewizmu! Ale z jakiej racji wszystkie te nietylko bezwartościowe ale nawskroś szkodliwe bzdury mają się ukazywać nakładem współdzielni robotniczej. „Książka“ zdobyła sobie zasłużenie zaufanie świadomego proletarjatu. Firma „Książki“ winna być gwarancją i nie wolno, aby ktoś pod tą firmą próbował szmuglować likwidatorstwo i mieńszewizm. Wydanie broszury Bronowicza przyniosło wielkę szkodę i „Książka“ winna była zdwoić czujność i niedopuścić, aby dzieła w rodzaju Besemowego zaśmiecały głowy czytelników, którzy „Książce“ ufają.

M. F.

Ameryka anektuje Nicaraguę.

Rząd amerykański zawarł „umowę“ z posłusznym wykonawcą swych rozkazów, prezydentem Nicaraguy, Diazem, na mocy której obejmuje na przeciąg lat 100 (nie więcej!) administrację republiki Nicaraguy.

Umowa ta, oczywiście, jest zamaskowaną aneksją Nicaraguy przez Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone przywłaszczają sobie władzę polityczną na terytorjum, przez które ma być przekopany wielki kanał, łączący, jak kanał Panamski, dwa oceany. Prócz tego Stany Zjednoczone ulokowały w Nicaragui wielkie kapitały, a gdzie kapitał przychodzi, tam chce panować. Początek opanowania Nicaraguy przez kapitał amerykański dała misjia znanego dobrze i u nas prof. Kemmerera.

Trwające wciąż jeszcze powstanie pod wodzą drugiego prezydenta Sacazy, jest rozpaczliwą walką ludu Nicaraguy w obronie swej niepodległości.

Ferment w Indjach.

Rewolucja chińska znajduje coraz potężniejszy odgłos w Indjach. Wojska indyjskie, wysyłane do Chin, burzą się, świeże dowództwo angielskie musiało odesłać z Szanghaju 4 bataljony indyjskie jako „niepewne“.

Robotnicy indyjscy domagają się lepszych warunków pracy. Rozpoczął się szereg strajków ekonomicznych, z których wymienić należy **strajk kolejarzy** na jednej z głównych linji kolejowych.

Oprócz walk ekonomicznych Indje są terenem demonstracji politycznych. Świeżo zgromadzenie ustawodawcze w Bengalu (część Indji) pod wpływem **wrzenia mas**, większością głosów uchwaliło **amnestję dla więźniów politycznych.**

Jest również bardzo znamienne, że rada miejska Kalkuty uroczyście witała Saklatwalę, komunistę hindusa, posła do parlamentu angielskiego jednego z robotniczych przedmieść Londynu.

Wszystkie te te objawy świadczą o wzroście nastrojów rewolucyjnych wśród mas pracujących Indji.

Walka światowa z imperjalizmem z dniem każdym czyni nowe postępy.

Imperjaliści i bandyci.

Depesza ajencji telegraficznej ATE z Londynu, pod datą 27 lutego:

„Na cudzoziemców, zamieszkujących osiedle międzynarodowe **bardzo dobre wrażenie** uczyniło objęcie głównego dowództwa armją chińską broniącą Szanghaju przez Czan-Tsun-Czanga, który dotychczas pozostawał w wyraźnym kontakcie z Czang-Tso-Linem i uważany jest za jednego z oddanych mu generałów. **Czan-Tsun-Czang jest byłym bandytą podobnie jego zwierzchnik.** W chińskiej części miasta Czan-Tsun-Czang jest bardzo niepopularny, ponieważ wszyscy **pąmiętają jego okrutne rządy** w początkach roku 1925, kiedy z ramienia Czan-Tso-Lina opanował Szanghaj.

Na imperjalistach angielskich czyni to bardzo miłe wrażenie, że dowódca reakcyjnej armji chińskiej w Szanghaju jest byłem bandytą! Tem wierniej będzie służył marszałkowi Czang-Tso-Linowi, który także jest byłym bandytą, oraz rządowi angielskiemu, który składa się z szlachetnych dżentelmanów, uprawiających bandytyzm rękami Czang-Tso-Linów i Czan-Tsun-Czangów.

Rewolucyjna armja kantońska, niosąc nieszczęsnemu miastu wyzwolenie z krwawego jarzma imperjalistów i bandytów ma za sobą sympatję świadomych robotników i chłopów całego świata.

Korespondencje.

Kołomyja, dnia 27/II 1927.

LIST OTWARTY.

Do Centralnej Komisji Org. Związku Robotników Skórz. i pokr. Warszawa, Graniczna 17.

Przed niespełna rokiem istniał u nas Związek Robotników Skórzanych i pokr. zaw., a po zjednoczeniu Centrali Związek nasz odesłał udziały członków w kwocie zł. 18·40 na przeprowadzenie rejestracji.

Mimo to przed kilku miesiącami Centrala zlikwidowała bezpodstawnie nasz oddział.

Czterdziestu członków zwróciło się wówczas listownie do Centr. Kom. Org. z prośbą o udzielenie wyjaśnień. (Do listu załączono znaczek pocztowy celem zaoszczędzenia wydatków). Centralna Kom. Org. na to nie raczyła zareagować dotychczas ani słówkiem. Skutkiem tego stanu rzeczy, tutejsi robotnicy skórzani pozbawieni są możności zalegalizowania oddziału związku, któryby walczył o nasze prawa.

Takie postępowanie Centr. Kom. Org. jest niesłychane i godne napiętnowania.

Za Kom. Org. Zw. Zaw. Rob. Skórz. i pokr.
przew. Tytek sekr. Hilzenroth.

ZAWIERCIE.

PPS. prawica znowu denuncjuje.

W numerze 6-ym z dnia 6 lutego i 7-ym z dnia 13 lutego „Głosu Zagłębia“, organu P.P.S. Zagłębia Dąbrowskiego pojawiły się artykuły p. t „Rozbijacze ruchu zawodowego w Zawierciu“ oraz „Warchoł komunistyczny w Zawierciu. W pierwszym z tych artykułów żali się autor „że od marca ubiegłego roku ruch zawodowy na terenie Zawiercia został opanowany przez tak zwaną „lewicą związkową“. Gdyby to były same żale, nie należałoby na to w zupełności reagować, lecz uważać to tylko za proste stwierdzenie istotnego stanu rzeczy. Bo wszak zupełnie zrozumiałe jest, że dla tych panów, którzy stale robili interesa na ruchu robotniczem, niezbyt jest przyjemnie, że klasa robotnicza otwiera oczy i zaczyna coraz bardziej rozumieć zdradziecką rolę swych przywódców, więc mają powody do żalu. Lecz autor tych artykułów posuwa się dalej. Wie on o tem dobrze, że prócz przywódców jest jeszcze ktoś, kto broni interesów P.P.S. — a mianowicie policja. Więc cóż łatwiejszego, jak denuncjować ludzi niewygodnych, jako komunistów i w ten sposób pozbyć się tychże. I tak też robi autor powyżej wspomnianych artykułów. Pisze, że

„**organizatorem opozycji był znany na bruku krakowskim Tadeusz Cwik, obecnie przebywający** wraz ze swoimi współbojowcami bardzo rewolucyjnemi **w więzieniu**“.

P.P.S. również denuncjancją przyczyniła się do aresztowania Ćwika, obecnie w ten sam sposób, chce się pozbyć i innych działaczy opozycji związkowej w Zawierciu. Denuncjuje więc dalej. Tym razem tow. Jana Cholewkę, członka Zarządu Zw. Włóknistego w błogiej nadziei, że teraz się sztuka uda. Gdyby jednak się to nie udało, ma pan z „Głosu Zagłębia“ jeszcze jedną zbawienną radę — a mianowicie, apeluje do Zarządu Głównego w Łodzi, by oddział w Zawierciu zawiesić za „szkodliwą(!) działalność“, a kierownictwo oddziału powierzyć mianowanemu przez zarząd Główny sekretarzowi, który powoła komisję z 5-ciu i „Związek oczyści z brudów i niepotrzebnych zbawców proletarjatu“. Zarząd Główny, będący w rękach ugody związkowej, najprawdopodobniej skorzystałby z tej rady skwapliwie, gdyby nie jedna rzecz, — a mianowicie to, że prócz płatnego sekretarza z Łodzi nie znalazłby w Związku Włók. jeszcze 5-ciu PPSowców, którymby kierownictwo związku mógł powierzyć.

Klasa robotnicza Zawiercia nie da się steroryzować denuncjami i będzie dążyć po raz wytkniętej — drodze bezkompromisowej walki aż do zwycięstwa.

Heku.

KRAKÓW-PODGÓRZE.

Jak PPS. opiekuje się młodzieżą?

2. II I. 1927 r.

W roku 1923 wodzowie P.P.S. prawicy wydali nakaz Centralnej Komisji Związków Zawodowych, aby Centralna Komisja czemprędzej zlikwidowała Sekcje młodzieży przy związkach zawodowych. A Centralna Komisja w swej chęci służenia ugodzie poszła jeszcze dalej, bo zaczęła poprostu rozpędzać sekcje młodzieży przy związkach zawodowych i to tak szybko, że w krótkim czasie nie pozostała ani jedna sekcja związkowa młodzieży w całej Polsce. Ile w tym jednym nakazie mieści się podłości i zdrady, to chyba historja wyświetli. P. P. S. prawica wie, że ta młodzież jest awangardą szczerze walczącego proletarjatu, która nie pójdzie na ich zdrady i kompromisy, która się nie da złapać na ich ładne słówka i frazesy demagogiczne. Wodzowie P.P.S. wiedzą, że młodzież pracująca była, jest i zawsza będzie wrogiem zdrajców. P.P.S. pr. wiedziała, że tę linję, którą ona wykrzywiła, młodzież chce sprostować. Więc, aby się pozbyć tych „zwarjowanych idealistów“, którzy gotowi byli ich zdradę na wierzch wyciągnąć, rozpędziła ich na cztery wiatry, oddała ich jakby świadomie na łup przeróżnych majstrów, rzuciła co mniej uświadomionych na łup ciemnego klerykalizmu. I spotykamy się z takim faktem, że w krótkim czasie po rozpędzeniu sekcji młodzieżowych przy związkach zawodowych, rozrastają się w olbrzymi wprost sposób klerykalne organizacje młodzieży rękodzielniczej pozostające pod patronatem reakcyjnego kleru, w których młodzież jest tresowana na to, aby w niedalekiej przyszłości odegrała tą samą bratobójczą rolę, jaką w 1905 r. odegrał w Kongresówce Narodowy Związek Robotniczy. Czy P.P.S. pr. wydając ten rozkaz, nie uświadomiła sobie, że wypędzając tę młodzież ze związków zawodowych i pozbawiając klasę pracującą w walce o lepsze jutro, jej najcenniejszej siły bojowej jaką jest uświadomniona i zorganizowana młodzież, popełniła tem samemzbrodnię przeciwko całemu proletarjatowi polskiemu? Nie! Wodzowie P.P.S. prawicy wiedzieli co czynią! Nie na darmo też uświadomiony robotnik nazywa ich sługami burżuazji.

H.

WARSZAWA.

Praca najemna czy niewolnictwo?

(Z za kulis sklepów wędliniarskich)

Wszystkim znane są rozmieszczone w wielu punktach Warszawy sklepy wędliniarskie (żydowskie). Z pozoru sklepy, w istocie jadłodajnie, czynne są na mocy specjalnych koncesyj władz nominalnie do godz. 12 w nocy, faktycznie zaś handel idzie do 1-2 i nawet później po północy. Otóż w sklepach tych kwitnie tego rodzaju wyzysk pracy ludzkiej (przeważnie kobiety-ekspedjentki), który przypomina najgorsze czasy caratu i stanowi jedno urągowisko wobec wszystkich wysiłków organizacyj zawodowych i odnośnych władz, którym powierzony został nadzór nad wykonaniem przepisów o ochronie pracy.

Mamy coprawda bogate względnie ustawodawstwo socjalne, a jednak w sklepach tych panują następujące ohydne stosunki:

1 Czas pracy ekspedjentki trwa minimalnie 16 godzin dziennie.

2. Płaca zarobkowa za ten nadludzki trud wynosi od 5 do 25 złotych tygodniowo.

3. Pracownice przez szereg lat pracy pozbawione są urlopów.

4. Wiele z pracownic nie jest ubezpieczonych w Kasie Chorych. Do tego należy dodać, że ekspedjentki zmuszane są do nocowania tylko w mieszkaniach właścicieli, u których także otrzymują swój nędzny posiłek. Rzecz jasna, że ten rodzaj pracy uniemożliwia pracownicom korzystanie z dobrodziejstw kultury, albowiem nie są one w stanie po takiej piekielnej orce uczyć się, nie mówiąc już o korzystaniu z teatrów, kina, od zytów i t. p.

Skutkiem tego stanu rzeczy pracownice wypane są na stały system **teroru ze strony właścicieli sklepów**, który w rezultacie stwarza niesamowity obraz — **białego niewolnictwa w XX wieku.**

Cóż na to p. Inspektor Pracy, powołany do kontroli i obrony pracujących przed nadużyciami i naruszeniem obowiązujących ustaw?

SZOPIENICE.

„Reorganizacja“ pracy w kopalniach.

Jakie brutalne wypadki zachodzą w kopalni Szopienickiej „Gisze“. (Gische) 16. II. 27 r.

Robotnicy pracujący w kop. „Gisze“ nie doceniają wszelkich szykan zastosowanych do nich przez zarząd kopalni i jego sługusów. Najlepszym dowodem są różne wypadki w poszczegolnych szybach, które wskazują na olbrzymi wyzysk na zastosowanie różnorodnych szykan w stosunku do kasy iobotniczej.

Szyb „Kaizer“

Mimo olbrzymiego bezrobocia na Górnym Śląsku w liczbie przeszło 50 000 robotników, wydobycie węgla idzie w szalonem tempie. Nawet dziennie z szybów wydobywa się węgiel w tak zwanej nadszychcie, to znaczy na szychcie realnej od 2 godz.—$3\frac{1}{2}$ godz. Przez to produkcja się bardzo podwyższa, przy mniejszej liczbie zatrudnionych robotników.

Szyb „Richafena“

Pod firmą „Walter“ przy betonowaniu ganków pracuje 20-tu robotników. Jak wygląda dążenie do powiększenia produkcji kosztem robotników? Otóż jeszcze w listopadzie ub. r. przypadało zalań 2-om robotnikom 2 (ringi) tuki, natomiast od listopada ub. r. dwóch robotników są zmuszeni 3 tuki zalewać w przeciągu tego samego czasu (8 godz.) Przy tym olbrzymim wyzysku prowadzi sztygar Kamieński swój rygor. A to bardzo prosto „Komu się nie podoba tak pracować, będzie wydalony“. Oto hasło kapitalistów.

„W fachu maszynowym robotnicy nawet nie mają przepisanego czasu do odpoczynk“.

Szyb „Carmer“

Wydobycie węgla niewiele się różni od szybu „Kaizer“. Robotnicy pod ziemią i na wierzchu nie mają chwili odpoczynku. Dzienna praca wynosi od godziny $2—9\frac{1}{2}$ wieczorem.

Ten krótki bilans wyzysku klasy robotniczej przez kapitalistów, musi zbudzić wszystkich robotników do walki z racjonalizacją kosztem klasy robotniczej. Najdrobniejsze wypadki szykan muszą być odparte zorganizowaną załogą. Wodzowie związków zawodowych, przyglądają się biernie temu wszyskiemu i pozostawiają robotników na pastwie losu.

Precz z wyzyskiem klasy robotniczej!
Precz z racjonalizacją kosztem klasy robotniczej!
Precz z sługami kapitalistycznymi!
Niech żyje zwarta siła klasy robotniczej!
Niech żyje walka klasowa!

KONTO P. K. O. 406.665. Prenumerata: — kwartalnie — 4 zł. rocznie — 16 zł. zagranicą rocznie — 2 dolary. Adres Redakcji i Admin.: Kraków-Podgórze, Lwowska 1., oficyny u p. Łatakiewicza dla „Nowin“. KONTO P. K. O. 406.665

Nakładca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Antoni Młynarski, Krakow. Drukarnia B. Geizhalsa, Krakow XXII, Kalwaryjska 18. — Tel. 3379